Wydanie poranne.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 82. **Kraków. Czwartek dnia 10 Kwietnia 1902.** **Rok X.**

Niedźwiedzia przysługa.

Niedźwiedzią prawdziwie przysługę wyrządził wiedeński korespondent „Czasu“ hr. Kazimierzowi Badeniemu i większości Koła polskiego, ogłaszając niezupełnie zresztą dokładne wspomnienia o powstaniu ówczesnej prawicy. Zdaniem korespondenta zamyślał hr. Badeni utworzyć w parlamencie większość, „w którejby obok Czechów znalazły się umiarkowane grupy niemieckie“, zamiarowi temu przeszkodziła jednak intryga. „Ruchliwa bowiem grupka w Kole polskiem, która przedtem i potem zaznaczyła się jako organ wykonawczy stronnictw niemiecko-liberalnych“, a teraz pragnęła obalenia Badeniego, zorganizowała większość „na prawicy“, wmawiając w Koło polskie, że prezydent ministrów tego sobie życzy.

Nie będziemy się spierać z autorem korespondencji, czy istniało wtenczas w Kole polskiem stronnictwo, dążące do obalenia hr. Badeniego, lub nie, ale zaznaczyć musimy, że jeżeli rzeczy miały się tak w istocie, jak korespondent opisał, to katastrofa następna była tylko skutkiem niezręczności prezydenta ministrów, albo zastanawiającej nieudolności Koła polskiego.

Trudno bowiem pojąć, dlaczego hr. Badeni, mając plan ułożony, nie porozumiał się z przywódcami Koła, jeszcze trudniej, dlaczego ci przywódcy, przed powzięciem tak ważnej i doniosłej uchwały, nie zapytali prezydenta ministrów, chociażby telefonicznie, czy postanowienie Koła będzie nam na rękę, lub nie? Takiego zaniedbania — że łagodnie rzecz nazwiemy — nie podobna sobie wytłomaczyć i jest tu coś, czego autor korespondencji nie dopowiedział, lub dopowiedzieć nie chciał, jest mianowicie chyba wzajemna nieufność i niechęć pomiędzy ówczesnym prezydentem ministrów a Kołem polskiem. Że hr. Badeni zamiarów swoich bezwzględnie w tajemnicy nie trzymał, dowodzi wzmianka o p. Halbanie. P. Halban, wtedy szef biura Izby poselskiej, występuje w korespondencji „Czasu“ jako „mąż opatrznościowy“. On zrozumiał natychmiast doniosłość uchwały Koła, on „pospieszył“ do hr. Badeniego, on „telefonicznie prosił redakcję o wstrzymanie enuncjacji“.

Mamy wprawdzie wysokie wyobrażenie o przenikliwości p. Halbana, ale trudno nam uwierzyć, aby, nie wiedząc nic a nic o zamiarach hr. Badeniego w lot zrozumiał wszystko. A jeżeli, co zdaje się być pewnem, hr. Badeni uznał za stosowne wtajemniczyć w swoje plany szefa biura Izby, to nie pojmujemy zarówno, dlaczego nie porozumiał się z komisją parlamentarną Koła, z pp.: Jaworskim, Bilińskim lub Madejskim? Albo więc działał niezręcznie, albo też zamierzał stworzyć większość w Izbie z pominięciem Koła polskiego, a wtedy uchwała Koła przedstawia się nie jako dzieło intrygi ale j[illegible] krok polityczny, wynikający z ówczesnego położenia.

Nie wiemy, jaki zamiar miał właściwie korespondent „Czasu“, ogłaszając światu swoje reminiscencje, ale to pewna, że się nie przysłużył ani hr. Badeniemu ani Kołu polskiemu, a podniósł tylko zasługi p. Halbana.

Koniec secesji ruskiej.

Stało się więc to, o czem przed kilku dniami donosiliśmy za „Hałyczanynem“, oto minister oświaty wydał rozporządzenie, uwzględniające do pewnego stopnia żądania ruskie i można teraz spodziewać się, że młodzież ruska powróci do Lwowa. Reskrypt ministerjalny postanawia:

1) Książeczki legitymacyjne (indeksy) mają być w myśl § 24 rozporz. min. z d. 1 października 1850 r. drukowane i wypełniane w języku łacińskim. Nie wolno więc wypełniać książeczek pisownią ruską. Tylko wykłady zapowiedziane przez profesorów mogą być w myśl owego przepisu w języku wykładowym wpisane.

W ten sposób ministerstwo uznało za słuszne zarządzenie dziekana ks. dra Fijałka, który nie pozwolił wypełniać indeksów i wykładów łacińskich w języku ruskim i ruską pisownią. Wolno jednak akademikowi podpisać się w języku własnym.

2) Wszelkie formularze uniwersyteckie i inne druki mają być wydawane w języku polskim, a zatem w tym samym języku wypełniane. Wyjątek stanowią tylko, w myśl rozporz. z r. 1879, katalogi podręczne profesorów i świadectwa kolokwialne (prywatne), które mają być drukowane w języku wykładowym profesora.

3) Na pisemne podania, wniesione do władz akademickich, należy wydać odpowiedź pisemną w tym języku krajowym, w jakim wniesiono podanie, a zatem na pisemne podania ruskie, w myśl uchwały senatu z r. 1878, po rusku.

Jakkolwiek od tego, na co minister zezwolił, do utworzenia ruskiego uniwersytetu, bardzo daleko, oto zdaje nam się, że uczyniono wszystko, co uczynić można było w kwestji językowej i że zatem młodzież ruska nie ma powodu do tułania się dalej po obcych uniwersytetach. Inaczej oczywiście argumentuje „Diło“, ono widzi w rozporządzeniu ministerjalnem nowe pokrzywdzenie Rusinów zapowiada z góry, że młodzież ruska powróci do Lwowa tylko po to, aby rozpocząć dalszą borbę, bo to, co zrobiono, okazało się niedostatecznem.

Możemy więc przygotować się na poprawne wydanie skandalicznych zajść z ubiegłego roku.

Nowe niebezpieczeństwo.

Do krajów europejskich, najbardziej przesyconych żywiołem żydowskim, należy Rumunja, w której żydzi osiedlali się gromadnie jeszcze za czasów panowania tureckiego. Wzrósłszy, jak wszędzie, w siłę materjalną, stali się oni groźnymi współzawodnikami ludności rodzimej, zagarnęli w swoje ręce cały prawie handel rumuński, a w dodatku opanowali po miastach rękodzieła, wypierając wszędzie chrześcijan powoli ale stale. Położenie ich prawne było jednak zawsze niepewne; ponieważ żydzi w Rumunji są jak zresztą i u nas, przybyszami, przeto rząd tamtejszy nie uznał ich dotychczas za obywateli państwa. Żydzi zatem nie posiadają tam praw obywatelskich i są zawsze traktowani jako cudzoziemcy, których pozbyć się nie można, bo są zbyt liczni, a powtóre, ponieważ żadne inne państwo nie chce ich przyjąć. Mimo to jednak szkodliwy wpływ żydostwa dał się odczuwać coraz silniej w życiu ekonomicznem Rumunji i dlatego rząd chwycił się radykalnego środka, przedłożywszy Izbom nową ustawę o cudzoziemcach, która została już uchwalona i przez króla sankcjonowana.

Ta ustawa, składająca się z 97 paragrafów, zawiera następujące ciekawe postanowienia: Oto najpierw, cudzoziemiec może zajmować się rzemiosłem lub handlem tylko wówczas, jeżeli udowodni, że w jego ojczystym kraju Rumunom pozwolono trudnić się tymsamym handlem lub rzemiosłem. Ponieważ jednak ów „cudzoziemiec“ jest żydem, którego rodzice i dziadowie mieszkali w Rumunji i który zatem nie ma innego ojczystego kraju, bo sam nie wie, skąd jego przodkowie przywędrowali, więc żydom odjęta jest wszelka możność złożenia sądowego dowodu. W następnym jednak paragrafie głosi ustawa, że jeżeli cudzoziemiec nie przedstawi wymienionego wyżej świadectwa, to jednak może trudnić się rzemiosłem lub handlem, wszelako pod warunkiem, że otrzyma indygenat od Izby handlowej albo rzemieślniczej, od komisji egzaminacyjnej, od komitetu patentowego i wreszcie od sądu handlowego; żeby jednak zrozumieć, jak cudzoziemcowi trudno będzie zjednać dla siebie owe instytucje, dodajemy, że one — wedle ustawy — powinny się składać z osób, posiadających wszystkie obywatelskie i polityczne prawa kraju.

Inny paragraf ustawy orzeka, że cudzoziemiec może stale mieszkać w gminie wiejskiej w takim jedynie razie, jeżeli na to się zgodzą wszyscy członkowie gminy, a władza administracyjna zatwierdzi ową zgodę. — Wreszcie jeszcze inny paragraf ustawy nakazuje dopuszczać do współubiegania się o wszelkie dostawy i roboty publiczne tylko tych, którzy posiadają obywatelskie prawa, ale nakłada na nich obowiązek złożenia świadectwa, iż przy wykonywaniu dostawy lub roboty publicznej będą się posługiwali wyłącznie rzemieślnikami i robotnikami, mającymi obywatelskie i polityczne prawa w kraju.

Tych praw żydzi w Rumunji nie posiadają, choćby tam się urodzili, odbyli służbę wojskową i płacili podatki. Nie głosują oni na posłów i radnych, nie mogą być wybierani do żadnej instytucji, nie mogą zasiadać jako sędziowie przysięgli.

Osobny wreszcie przepis postanawia, że przy wszelkich dostawach i robotach publicznych, oferty krajowców choćby były wyższe o 5% od ofert cudzoziemców, mają stanowcze pierwszeństwo.

Jaką nauka dla nas mieści się w tem postanowieniu! Jak silnego poparcia doznałby nasz rodzimy przemysł i handel, gdybyśmy podobny przepis systematycznie zastosowywali!

Jak już powiedzieliśmy, ustawa o cudzoziemcach zyskała moc obowiązującą w Rumunji; następstwa jej dla żydów są nieobliczalne. Odjęto im poprostu możność istnienia w tym kraju. Nie będą mogli, z małymi wyjątkami, trudnić się ani handlem, ani rzemiosłami, a ponieważ do rolnictwa nigdy się nie wezmą, nie pozostanie im nic innego, jak wywędrować. I tu właśnie powstaje dla nas specjalnie, ogromne niebezpieczeństwo. Rumuńcy żydowscy bogacze pozostaną w kraju, albo wyniosą się do Wiednia i do Budapesztu, gdzie znajdą się jakby u siebie, ale cała masa proletarjatu zwali się niezawodnie do Galicji, bo to kraj najbliższy, ziemia obiecana, którą mogą wyzyskiwać do woli. Na tę ewentualność zwracamy uwagę władz krajowych. Należy wszelkimi sposobami zapobiedz tej bardzo niepożądanej immigracji. Dość już mamy własnych żydów, a niedawno otrzymaliśmy przybytek około 300.000 żydów rosyjskich, którzy osiedlili się w Galicji wskutek wyjątkowych ustaw przeciwko nim w Rosji wydanych. Jesteśmy przesyceni tym bądź co bądź rozkładowym żywiołem i każde jego wzmocnienie powiększa niemoc naszego narodowego organizmu. Wobec tego należy z góry poczynić wszystkie zarządzenia, aby zapobiedz napływowi rumuńskich żydów; będą oni używać różnych sztuczek, podstępów i zdrad, aby przedostać się do Galicji, — żydowska prasa wiedeńska już dziś przygotowuje dla nich teren, tem większa powinna być czujność władz krajowych, tem pilniej samo społeczeństwo powinno baczyć, aby nie zostało zaskoczone nowem najściem Izraela.

Jaworski i Piętak
w oświetleniu niemieckiem.

(Artykuł „Oeste Volksztg“. — Podkopane stanowisko Koła polskiego. — Gniewy pana Jaworskiego. — Charakterystyka ministra Piętaka. — Woda na nasz młyn).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jak się w głowach niemieckich przedstawiało położenie Koła polskiego od początku bieżącej kadencji parlamentarnej,

na to daje odpowiedź w „Oesterreische Volkszeitung“ jeden z członków komitetu lewicy (Obmännerkonferenz), prawdopodobnie hr. Stürgkh.

Polacy — oświadcza ów polityk — od szeregu miesięcy są z nowego położenia w Izbie niesłychanie niezadowoleni. Wpływ ich zmniejszony; ich poprzednie stanowisko, tak dominujące, podkopane. Nowy kierunek polityczny nienawidzą całą duszą. Jaworski był poprzednio niemal wszystkiem. Te świetne dni minęły. Polacy nie mogli tego przeboleć. Dlatego też pan Jaworski wzdychał do okazji i starał się ją sprowadzić, by znowu pokazać pazury. Przy głosowaniu nad Cylleją uruchomiono całe Koło. Z wyjątkiem Czecza, którego nie można było przewieść na rozkaz telegraficzny, stawili się posłowie polscy co do jednego. Wszystkie zabiegi, zwłaszcza magnatów liberalnych, by Polaków pozyskać, a przynajmniej skłonić do częściowego wyjścia z sali, nie zdały się na nic.

Dawna większość klerykalno-feudalno-słowiańska postanowiła wymierzyć cios w nowy, niewygodny dla niej kierunek.

Zwłaszcza pan Jaworski, ten stary strategik parlamentarny, który ciągle zaciskał pięść w kieszeni, chciał stworzyć taką sytuację, jaka pozwoliłaby mu znowu grać u góry rolę zbawcy.

O ministrze dr. Piętaku ów polityk niemiecki wyraża się w sposób następujący:

Osobistość dr. Piętaka jest bez znaczenia; wpływ jego polityczny niemal żaden; jego dymisji zatem nie możnaby uważać za zadosyćuczynienie dostateczne dla Niemców. Piętak jest i był podczas głosowania nad Cyleją pedwładnym pana Jaworskiego. Ten ostatni go prowadzi i daje mu wskazówki.

Oto odpowiednie ustępy z długiego artykułu, odnoszące się do Koła Polskiego.

Przytoczyliśmy je rozmyślnie, jako pierwsze, publiczne i wyraźne stwierdzenie z strony Niemców, że gabinet dra Koerbera wytworzył nowy porządek rzeczy w Izbie poselskiej kosztem stanowiska i wpływów politycznych Koła Polskiego. Nas, którzy od samego początku to wykazujemy i popieramy dowodami, spotykały insynuacye, a nawet niskie paszkwile.

Dzisiaj to samo stwierdza dziennik, nietylko wysługujący się hrabiemu Stürgkhowi, lecz będący oficjalnym organem stronnictwa ludowego niemieckiego. Może ci, którzy nam nie chcieli uwierzyć, zechcą dać wiarę słowom Niemca, radującego się, że dr Koerber zdołał zaszkodzić Kołu polskiemu. A zdaje się, że żaden Polak bez względu, jakie wyznaje zasady polityczne i do jakiego należy stronnictwa, nie ucieszy się wobec faktu, że powaga i znaczenie reprezentacji narodowej doznały poważnego uszczerbku. Może też zadumają się nieco głębiej ci półurzędowi chwalcy dra Koerbera, którzy w dziennikach oficjalnych kręcą nosem wobec krytykowania gabinetu; którzy skargi na jego postawę nieprzychylną wobec Koła, nazywali nieusprawiedliwionemi; którzy starali się wmówić w kraj, że powinien spać i nadal spokojnie, bo alarmy, wzywające do czujności, są straszeniem płonnem.

Powinniśmy być wdzięcznymi politykowi niemieckiemu, że przedstawił położenie Koła polskiego zgodnie z prawdą. Będzie to ostrzeżeniem i ostrogą zarazem dla posłów polskich, by się nie pozwolili spychać ku nizinom.

Koło polskie

wobec kompromisu słoweńskiego.

Wybitny członek Koła polskiego o sytuacji. — Jak się część posłów polskich zapatruje na postępowanie Słoweńców ? — Co można powiedzieć na usprawiedliwienie tych ostatnich.

Nasz korespondent wiedeński *(Mn.)* pisze:

Od jednego z wybitnych członków Koła polskiego otrzymałem wyjaśnienie postawy, jaką część posłów polskich zajmuje wobec kompromisu, zaproponowanego przez rząd Słoweńcom i lewicy niemieckiej w sprawie rezolucji hrabiego Stürgkha.

Wszyscy członkowie Koła polskiego w zasadzie pochwalają każdy krok, mający na celu wyrównanie zatargów parlamentarnych i umożliwienie Izbie poselskiej prawidłowego, spokojnego załatwienia budżetu na rok bieżący. Z radością zatem powitają pokojowe załatwienie sprawy, nie przynoszące ujmy stronom interesowanym. Równocześnie przecież wielu posłów polskich musi wyrazić zdziwienie co do nieopatrznego postąpienia Słoweńców.

Przed Świętami Słoweńcy oświadczyli, że uważają rezolucję hr. Stürgkha jako zamach na ich najżywotniejsze interesy narodowe. Odwołali się zatem do haseł solidarności słowiańskiej, przedstawiając ową rezolucję jako cios, wymierzony nietylko w nich samych, ale w Słowian całej Austrji. Koło polskie, które Niemcy starali się istotnie zjednać, niemal nie oponując przeciwko udzieleniu zapomogi dla gimnazjum polskiego w Cieszynie, pozostało wierne łączności słowiańskiej.

Nie oszczędziło zabiegów, by zmobilizować wszystkich członków i ułożyć plan kampanji odpornej, słowem, zużyło spory zapas energji na przeprowadzenie sprawy wprawdzie sympatycznej, ale bądźcobądź cudzej.

Tymczasem Słoweńcy po odrzuceniu rezolucji hr. Stürgkha, zamiast konsekwentnie obstawać przy raz zajętym posterunku, nagle z inicjatywy własnej, czy cudzej, zmieniają front. Zgadzają się bowiem na przyjęcie niemal takich samych warunków, jakie już im poprzednio Niemcy dawali, jakie gwarantowała im zresztą rezolucja hr. Stürgkha. Jeżeli warunki obecnie uważają za możliwe do przyjęcia, dlaczego nie powiedzieli tego przed miesiącem? Byliby Izbie poselskiej zaoszczędzili zatargu i Koło polskie zaś mogłoby zużytą na ich poparcie energję obrócić na przeprowadzenie któregoś z własnych postulatów.

Tyle mój informator. Na usprawiedliwienie Słoweńców należy zauważyć, że według dzienników wiedeńskich dr Koerber grozi Słoweńcom zniesieniem klas słoweńskich w Cylei na rok przyszły w drodze administracyjnej, jeżeli teraz nie przystaną na kompromis. W takim razie nie otrzymaliby żadnego ekwiwalentu i poprostu osiedliby na lodzie. Pytanie tylko, czy ta ponowna kapitulacja Słowian i rządu wobec uroszczeń Niemców, przyda się na cośkolwiek. Wszak Niemcy dzisiaj sięgają dalej, a zatarg o Cyleję jest tylko sposobnością podatną do nowego wypadu naprzód.

Sztuka utrzymania młodości.

Pewien angielski literat, nazwiskiem Street, wydał niedawno ciekawe studjum, traktujące o sztuce utrzymania przez życie świeżości i sił młodości. Książka rozpoczyna się oryginalnemi uwagami o wpływie epoki na szybkość dojrzewania młodych ludzi. Podczas kiedy w początku zeszłego wieku, pisze Street, uważano 20-letniego człowieka za dorosłego, 30-letniego za zupełnie już dojrzałego, a u 50-letniego za starca, obecnie młodym nazywa się człowieka, który nie przekroczył lat 35, a nawet 50-ciu, a żeby uchodzić za starego, trzeba siódmy krzyżyk przekroczyć.

Przyczyny tak nierównych sądów ludzkich są bardzo proste. Każdy rok wojny lub rewolucji znaczy tyleż, co kilka lat pokoju. Bywają epoki takich wielkich przewrotów, że ludzie w nadmiarze wrażeń, starzeją się bardzo szybko.

Większość znakomitości z napoleońskich czasów stała się sławną już przed dojściem do lat 30-tu: i tak imiona Pitta, Wellingtona, Bonapartego i t. d., były na ustach wszystkich, zanim zdążyli oni być młodymi. Przeciwnie rzecz miała się z końcem zeszłego wieku, wtedy nastał czas sławy dla ludzi starych. Bismark, Moltke, Wilhelm I, Gladstone, królowa Wiktorja, Mac-Mahon, papież Leon XIII — oto szereg ludzi późnego wieku, który wielki wpływ wywarli na losy narodów.

Jest to przywilejem wielkich ludzi, że są oni miarą dojrzałości w danej epoce. W czasach

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

32 (Ciąg dalszy).

Ale byłem zbyt wzburzony, aby módz myśleć logicznie — miałem tylko jasną świadomość tego, że życie moje bez tej nie mojej kobiety i tego nie mojego dziecka nic nie jest warte i że gotów jestem nie zażądać jej nigdy dla siebie, gdybym ją przez to mógł ocalić... Kto wie, czy los nie podsłuchuje czasem cichych ślubów człowieka...

Upłynęło już dwanaście godzin od chwili rozstania się z Piotrem, kiedy powstrzymała mnie w pochodzie szumiąca rzeka, utworzona z wody odpływającej szerokim wąwozem, który, dotąd przez nas nie dostrzeżony, stanowił bramę biegunowej kotliny ku nieznanej stronie kuli Księżyca. Znużony i zgłodniały usiadłem nad brzegiem. nie wiedząc, co począć.

Bezcelowość mojej gonitwy teraz dopiero okazała mi się w całej pełni. Zniechęcony do najwyższego stopnia rozciągnąłem się bez myśli i woli na mchu, ociekającym jeszcze świeżo opadłą wodą i patrzyłem w niebo znowu tak samo spokojne i blade, jak przed owem złowrogiem zaćmieniem słońca.

Wtem zdawało mi się, że mnie ktoś woła po imieniu. Zerwałem się na równe nogi, nadsłuchując pilnie. Po chwili znowu głos mnie doleciał, tym razem już wyraźniej. Jakoż rozglądając się bacznie, dostrzegłem po drugiej stronie w rzekę zamienionego wąwozu — Martę z dzieckiem na ręku, dającą mi zdala znaki. Ogarnął mnie istny szał radości. Nie zważając na niebezpieczeństwo, rzuciłem się w bród i wkrótce stałem tuż przy niej. Radość głos mi zatamowała, począłem więc tylko okrywać pocałunkami jej ręce, których ona, sama mocno wzruszona, nie broniła mi.

— Mój przyjacielu, mój dobry, drogi przyjacielu — powtarzała jeno zbladłemi jeszcze, a już uśmiechającemi się wargami.

Gdyśmy się oboje nieco uspokoili, zaczęła mi opowiadać, jak podczas katastrofy, spostrzegłszy powódź, podmywającą namiot, zdążyła się jeszcze z dzieckiem i najcenniejszemi dla nas sprzętami schronić do wozu, który stał nieopodal. To ją ocaliło. Wóz szczelnie zamknięty, po usunięciu wielu części, przedtem go obciążających, dość był lekki, aby się utrzymać na powierzchni wzrastającej wciąż wody, podsycanej strugami okropnej ulewy i w kaskadach walącemi się z gór potokami. W grzmocie piorunów i przy migotaniu nieustannych błyskawic, unosił się wóz na falach, jak ongi arka Noego, tem podobniejszy do niej, że tak samo uratował ród ludzki na tym globie od zatraty.

Położenie Marty nie było bynajmniej godne zazdrości. Pozbawiona możności sterowania swym zaimprowizowanym statkiem, była zdana na wolę fali i wichrów, które miotały nim jak łupiną. Do przestrachu, wywołanego nagłą katastrofą, dołączał się jeszcze niepokój o nasz los i absolutna nieświadomość, jak się to wszystko skończy. Po ustaniu ulewy, gdy woda przestała wreszcie wzrastać, zauważyła Marta, że wóz płynie w pewnym oznaczonym kierunku. Domyśliła się, że go unosi prąd odpływającej gdzieś wody, ale to wzmogło tylko jej obawy. Wóz mógł z odpływem wpaść w jaką szczelinę, [albo w najlepszym wypadku zostać zapędzonym w odległą okolicę, gdzieby nam potem trudno go było znaleść.

Odetchnęła dopiero nieco, gdy po kilkunastu godzinach spostrzegła, że z opadającego zalewu wyłaniają się łysiny pagórków. Wszystkie jej usiłowania jednakże, aby statek ku jednej z takich łysin skierować, spełzały na niczem. Słyszała już szum wody, uchodzącej owym wąwozem, nad którym ją spotkałem i była przygotowana, że wóz z nią gdzieś w nieznany kraj popłynie, gdy szczęśliwym trafem zatrzymał się u przylądka, utworzonego z wystającej skały nad gardzielą parowu. Przytomna kobieta skorzystała z chwili i zarzuciła linę przez otwarte okno na sterczący głaz, zabezpieczając się w ten sposób przed prądem, mogącym wóz każdej chwili unieść na nowo. W czasie, gdy ja przyszedłem, niebezpieczeństwo już minęło, gdyż woda opadła do tego stopnia, że wóz osiadł na suchem miejscu.

W kilkanaście godzin później pozostały już tylko w kotlinie niewielkie kałuże, wyglądające jak szklane szyby wśród zielonych porostów.

Na Piotra czekaliśmy jeszcze spory kęs czasu. Doprowadziły go do nas psy, biegnące za moim śladem. Przyszedłszy, zmierzył nas podejrzliwym wzrokiem i nie mówiąc ani słowa, zabrał się do przeglądu ocalonych w wozie zapasów i narzędzi. Dziwny to człowiek! — żyję tu już z nim ziemskich lat jedenaście, a przecież zdarzają się ciągle okoliczności, w których nie umiem sobie zdać sprawy z jego charakteru, będącego szczególną mieszaniną odwagi, poświęcenia i stanowczości z namiętnością, oraz skłonnością do samolubstwa, zawiści, skrytości i zniechęcenia. Wiem o nim to jedno tylko, że jest zgoła nie obliczalny.

Katastrofa wyrządziła nam dość znaczne szkody. Straciliśmy w powodzi wiele potrzebnych przedmiotów bezpowrotnie: wielu innych musieliśmy z mozołem szukać po rozległej kotlinie. Namiotu uniesionego przez wodę na razie nie mogliśmy odnaleść. Całe szczęście, że wobec robionych oddawna przygotowań do dalszej podróży większa część naszego dobytku w czasie ulewy znajdowała się już była we wozie. Odnieśliśmy jednak z tej powodzi także ważną korzyść; mianowicie odpływająca woda wskazała nam drogę, którą się mamy puścić na południe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Austerlitzu i Jeny, mając lat 45, można było się czuć już bardzo starym w porównaniu z Napoleonem i jego marszałkami, długi okres pokoju ma znów to do siebie, że do rządów przychodzą ludzie w starszym wieku. Wszystkie drogi do sławy są wtedy przepełnione i młodzi ludzie skazani są na długą i ciężką drogę rozwojową w tym samym czasie. kiedy ich praojcowie już używali owoców krótszej i intenzywniejszej pracy.

Teraźniejszą młodzież cechuje przytem — pisze literat angielski — pewne niedołęstwo i apatja i żaden nie spieszy się zostać dojrzałym człowiekiem. Dlatego też zdarza się widzieć takich, którzy przekroczyli pięćdziesiątkę i jeszcze uważają siebie za młodych. Młody człowiek, który doszedł do dwudziestego roku życia, wciąż ma tendencję do uważania siebie za dziecko. — Młodzieńczy wygląd i usposobienie angielskich studentów szczególniej rzuca się w oczy.

Znajdujemy tam wielu takich, którzy w dwudziestym roku życia powzięli niezłomne postanowienie nie palić, ani też używać żadnych innych przyjemności oprócz sportowych, przed dojściem do lat 30, a nawet i po tym okresie czasu, nie zaniedbują ćwiczeń gimnastycznych. P. Street tak opisuje dzień jednego takiego spekulanta na wieczną młodość: Mój przyjaciel wstaje dość rano i po pierwszem, dość obfitem śniadaniu czyta kilka artykułów w piśmie specjalnem, poświęconem grze w piłkę i krokietowi. Nie czyta zbyt prędko, aby się nie zmęczyć i jeszcze powolniej pisze krótkie odpowiedzi listowne na zaproszenia wielu towarzystw sportowych.

Po ukończeniu korespondencji dzwoni na drugie śniadanie. Całe poobiedzie poświęca młody gentleman codziennie sportowi. Wieczorem je z dobrym apetytem (nic dziwnego!) i, jeżeli nie jest zaproszonym gdzie na tańce, zabawia się grą w karty, która oczywiście nie wymaga zbyt wielkiego wysiłku umysłowego... W braku kart prowadzi ożywioną rozmowę o partji krokieta, którą grał poobiedzie. Oto życie angielskie!

Na wsi życie to ma jeszcze niektóre urozmaicenia. Ćwiczenia na świeżem powietrzu zajmują jeszcze więcej czasu, a za to mniej bywają czytanemi gazety sportowe.

O polityce, sztuce lub literaturze nigdy nie ma mowy, tego rodzaju rozrywki nie przystoją prawdziwemu sportsmanowi i jedyną miarą człowieka jest umiejętność jego w „ćwiczeniach ciała“. Kto żyje w tęn sposób, zatrzymuje swoje siły fizyczne w tak wielkiej świeżości, iż nie można by już do niego stosować wierszy Byrona, w których wymagające małżonki skarżą się na bezsilność mężów, starszych nad lat 30.

Wieki ubiegłe kierowały się przesądem, pochodzącym ze średniowiecznych czasów. Kiedy małżeństwo było jeszcze instytucją, mającą na celu jak najdłuższe utrzymanie przy życiu danego rodu, trzeba było żenić się nader wcześnie. Rycerz musiał tak często narażać swoje życie, że pragnął pozostawić w domu przed wojną jaknajwiększą ilość dzieci. Wczesne małżeństwa były tak rozpowszechnione we wszystkich narodach europejskich, że człowieka, którył dobiegł lat 35 i jeszcze nie był żonaty, uważano powszechnie za beznadziejnie zatwardziałego.

Dzisiaj stosunki zmieniły się w zupełności.

Według p. Street współczesny kawaler powinienby dojść do siedmdziesiątego roku życia aby można o nim z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że zapewne już nigdy się nie ożeni. Tem dowcipnem twierdzeniem kończy się książka angielskiego literata.

Niepodobna odmówić w wielu punktach słuszności ciekawym uwagom i wywodom p. Streeta, jednakże ta czysto cielesna, wojskowo-sportowa. pedantyczna kultura młodości wydaje się nam trochę zanadto — angielską — a przy tem bajecznie nudną.

ZE ŚWIATA.

(Maszyna do latania 200 lat temu. — Kiczener. — Rosyjski attaché wojskowy i Wilhelm II. — O katastrofie w Glasgowie. — Kosztowne jajko wielkanocne).

M a s z y n a d o l a t a n i a 200 l a t t e m u. W kwietniu r. 1702 — jak pisze jeden z dzienników francuskich — otrzymał król portugalski następujący list od pewnego Brazylijczyka: „Wynalazłem maszynę, za pomocą której można jeździć szybciej, jak po ziemi i morzu; możnaby nawet robić więcej, niż 200 mil dziennie i posyłać depesze w najdalsze okolice“.

Ten żeglarz napowietrzny urodził się dziwnym zbiegiem okoliczności w miejscowości, zwanej Santos. Nazywał się jednakże nie Dumont, ale Bartholomeo-Laurenco de Gusmao. Król portugalski, którego bardzo pociągały obietnice wynalazcy, sam był obecny przy próbach z nadzwyczajną maszyną. Bartholomeo wzniósł się odrazu dosyć wysoko i bez trudności utrzymywał się w powietrzu dość długo „przy pomocy pewnych materyj, które paliły się, a które on sam zapalił“. Powodzenie jego było olbrzymie — o wiele za duże. Inkwizycja nie lubiła tego rodzaju sportów. Gusmao był oskarżony o czarnoksięstwo. Musiał uciekać co tchu do Hiszpanji i umarł w szpitalu sewilskim.

* * *

Kiczener poza tragicznie brzmiącymi telegramami umie być czasem i dowcipnym. — Wielu dowódców przysłało mu telegramy do Pretorji z doniesieniem, że widzieli Boerów i posłali za nimi kilka granatów lub kilka wystrzałów karabinowych. Zwykle dodawano w depeszach: „Wśród bitwy dużo Boerów spadło z siodła“. Lord Kiczener znudzony czczemi przechwałkami na jeden podobny telegram, odpowiedział:

„Mam nadzieję, że Boerowie nie potłukli się, — spadając z siodeł.“

* * *

R o s y j s k i a t t a c h é w o j s k o w y i W i l h e l m II. Przed kilku dniami przedstawił się cesarzowi niemieckiemu nowy attaché wojskowy, pułkownik Shebeko.

— Cóż tam słychać nowego w rosyjskim świecie wojskowym? — zapytał Wilhelm.

— Oh, Sire! W. c. mość jest przecież lepiej odemnie poinformowany o tem, co zaszło pośród armji rosyjskiej.

Cesarz dopatrzył się w tych słowach aluzji do sprawy Grimma. Zakłopotany przerwał rozmowę i udał się do swych pokoi. W większym jeszcze kłopocie znajdzie się zapewne cesarz niemiecki na tegorocznych manewrach w Rosji, na które go dawniej zaprosił car Mikołaj.

* * *

O k a t a s t r o f i e w G l a s g o w i e dzienniki londyńskie donoszą następujące szczegóły: Odbywającemu się tu turniejowi o grę w piłkę nożną przypatrywało się około 80 tysięcy osób. Podczas turnieju zawaliła się część trybuny, postawionej na trawersach żelaznych, a z górą 400 osób spadło 40 stóp głęboko, rozbijając głowy o żelazne słupy. Rozległ się przerażający okrzyk. Dyrektorowie chcieli przerwać grę, ale tłum przybrał stanowisko tak groźne, że musiano turniej dalej odbywać. Podczas gry prowadzono więc roboty ratunkowe, wynoszono zabitych i rannych. 20 osób jest zabitych, a 217 rannych, ale bardzo ciężko.

* * *

K o s z t o w n e j a j k o w i e l k a n o c n e przysyłane bywa corocznie do Watykanu. Ma ono 20 cm. długości, skorupa składa się z czterech kawałków najpiękniejszej kości słoniowej i wyłożona jest błękitnym atłasem. Żółtko zaś wyobraża skrzyneczka ze szczerego złota, zawierająca wspaniały, w djamenty oprawny rubin. Wartość tego niezwykłego jajka oszacowana jest na 50.000 fr., a ofiarodawca jego nieznany. Co rok jajko wysyłane jest z innej miejscowości. Przypuszczają, że ofiarodawca jest księciem, którego stanowisko nie pozwala na to, by publicznie występował, jako wielbiciel Ojca św.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa, wyznawcy; w piątek Leona Wielkiego, Papieża wyznawcy, doktora Kościoła; w sobotę Juljusza, Papieża, Zenona, biskupa, męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 2, zachód przypada o godz. 6 minut 22, długość dnia godzin 13 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Sanoka. W dniu 6 b. m. o godzinie 7 wieczór odbył się w sali miejskiej w Ramerówce na dochód biednych uczniów gimnazjalnych w Sanoku „Raut w połączeniu z akademją muzykalno-wokalną“ z udziałem przeważnie młodzieży szkolnej, w czem nie mała zasługa ks. dziekana Stasickiego jako prezesa.

Od dość dłuższego czasu pożądanem było otwarcie restauracji katolickiej w mieście. Otóż dostaliśmy wiadomość, że p. Maciej Beigert, katolik, zamierza z dniem 1 maja b. r. przy ul. Sobieskiego w „Ramerówce“ otworzyć pierwszą restaurację.

W Sanoku panuje nieustannie wzrost wścieklizny u psów, z tego powodu psy wszystkie mają być trzymane na uwięzi.

Ponieważ psy pozabierano nam prawie wszystkie, które miały styczność z psem wściekłym zapytujemy się magistratu dlaczego tylko jeden pies chodzi bez kagańca i bez linewki choć prawdopodobnie miał styczność z wściekłym psem. Pies ten należy do jednego z urzędników magistratu.

Żyd Gottdank prowadzi tu z p. Wahoreckim handel nierogacizną; jednakże pomału zaczyna tu handel ustawać a ponieważ Gottdank chce dalej ciągnąć korzyść, kręci się koło p. Wolińskiego by z nim zawarł spółkę, a on postara się, że interes p. Wohorecki zaniecha i konkurencji nie będzie. Wszystkie te spółki chrześcjan z żydami kończą się zawsze smutno dla chrześcjan.

Szczakowa. W myśl zasady „Nauka i praca człowieka wzbogaca“, garstka ludzi chętnych, wiedząc, że choćby najdłuższe nawoływania do pracy na polu oświaty będą u nas daremne, wzięła się tu „w trójcesarskim kącie“ do czynu i po pewnym okresie przygotowawczym, dnia 6 kwietnia na poufnem zebraniu zawiązała Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zebranie poprzedził odczyt „O Tadeuszu Kościuszce“, który wygłosił jeden z akademików. Potrąciwszy o przyczyny upadku Polski, jako organizmu politycznego, rzucił parę trafnych zdań o naszych bohaterach i wieszczach narodowych, następnie skreślił życie i działalność Kościuszki. Szczególniejszy nacisk kładł prelegent na to, że Kościuszko był Polakiem innej nowej, wszechstanowej Polski.

Po krótkiej przerwie p. Z. Podgórski zagaił zebranie i w paru zdaniach scharakteryzował stan oświaty w gminie Szczakowa.

Na przewodniczącego wybrano przez aklamację delegata zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ p. Trenknera. Tenże omówił szeroko statut Towarzystwa, kładąc główny nacisk na bezpłatne wypożyczalnie, które są najpotrzebniejsze i najgłębiej zapuszczają korzenie, a na poparcie przytoczył wypadek w samej Szczakowej, gdzie zapas 116 książek, jaki na razie zarząd główny przysłał, w niespełna dwa tygodnie znikł z lokalu, a prowadzący bibljotekę jest wprost w kłopocie, bo musi cisnącym się odmawiać, dopóki nowy zapas nie nadejdzie.

Po krótkiej dyskusji uchwalono: 1) aby każdy członek Towarzystwa płacił 30 ct. miesięcznie na Czytelnię, 2) by zarząd rozciągnął działalność swą na całą parafję jaworznicką, 3) aby nowo powstałe koło nazwać „Kołem imienia Tadeusza Kościuszki“. Wniosek co do poparcia finansowego szkoły w Dąbrowej, gdzie trzech nauczycieli prawie bezpośrednio po sobie umarło z powodu złych warunków hygjenicznych, przekazano do rozpatrzenia zarządowi.

Do zarządu wybrani zostali: prezesem p. Antoni Seitner, konduktor kolejowy, zast. Feliks Mroczkowski, maszynista. Sekretarzem p. Zygmunt Podgórski, słuchacz filozofji, zast. p. Sebastjan Sikora, krawiec. Skarbnikiem p. Teofil Drozd, konduktor, zast. Stan. Sfruzik, mechanik fabryczny. Bibljotekarzem Józef Tataruch, konduktor, zast. Jan Pieczara, gospodarz. Do komisji kontrolującej weszli dwaj urzędnicy i jeden z nauczycieli miejscowych.

Nowy Targ 8 kwietnia. W niedzielę t. j. 6 bm. odbyło się w lokalu Towarzystwa „Czytelni katolickiej“ „Święcone“, na którem licznie zebrani członkowie nadzwyczaj przyjemnie i mile spędzili wieczór staropolskiej tradycji poświęcony.

Uroczystości święcenia „Bożych darów“ dopełnił o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa prezes ks. Jakób Morajka, poczem chór wykonał pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Po wygłoszeniu przez ks. prezesa słowa wstępnego, nastąpiło ogólne składanie życzeń.

Wśród zabawy zebrano na powiększenie bibljoteki 39 koron.

Krynica dnia 6 kwietnia. Wczoraj zdarzył się u nas przykry nad wyraz wypadek.

Powracający od asenterunku rekruci rusini z gminy Mochnaczki, spotkali się około godz. 6 wieczorem z dwoma rekrutami Polakami z gminy Słotwiny. — Pod wpływem nadużycia trunków, pierwsi w liczbie 12-tu uderzyli na drugich, wszczynając zaciętą walkę tuż przed sklepem Kółka rolniczego w Krynicy. Rozzuchwaleni liczebną przewagą, a więcej jeszcze zagrzani słowami zastępcy wójta gminy Mochnaczki, — który prowadził rekrutów z okrzykiem: „bij lachów“, kijami połamali kości jednego z Polaków rekruta z gminy Słotwiny Edwarda Nowaka, znanego powszechnie tutaj jako bardzo porządnego chłopaka, z zawodu murarza, który z swego zarobku dziennego utrzymywał i żywił starą matkę wraz z licznem młodszem rodzeństwem; gdy padł na ziemię broczącego w krwi obrzucono gradem kamieni, pod których ciosami nieszczęśliwy wyzionął ducha.

Rozbestwieni rekruci-rusini, widząc straszny skutek swej napaści, rozpierzchli się zanim żandarmerja lub jakakolwiek inna pomoc nieszczęśliwemu nadejść mogła. W kilka chwil zjawił się i lekarz na miejscu

wypadku, lecz po to tylko, by skonstatować śmierć. Dwóch morderców zdołała żandarmerja ująć zaraz, resztę ujęto w dniu następnym, odprowadzając zakutych do aresztu sądu pow. w Muszynie.

Rozpaczająca matka, której nielitościwie wydarto jedyną podporę starości, woła do nieba o pomstę na zabójców jej drogiego syna.

W dniu dzisiejszym 6 kwietnia odbyło się tutaj w Czytelni ludowej święcone. Zebranie członków było liczne. Nastrój przy wspólnem dzieleniu się święconem jajkiem był bardzo serdeczny. W końcu raczono się skromnem śniadaniem, wznosząc przytem różne piękne toasty. Toasty zakończono wniesionym przez inicjatora założenia Czytelni p. Pudłę, nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, toastem „Kochajmy się!"

Zebrani członkowie zabierając się do wyjścia, wstrzymani zostali podniosłą mową dra Franciszka Kmietowicza, który zaznaczając wrażenia ogólne przykrym wypadkiem śmierci jednego z członków czytelni wezwał do zebrania składki na trumnę i pogrzeb ś. p. zamordowanego Edwarda Nowaka.

Publiczność nasza w takich razach zawsze skora i chętna do ofiar — posypały się też datki wedle możności każdego tak, że zaraz w miejscu od zgromadzonych członków zebrano 27 koron 20 hal., Czytelnia zaś, jako taka z swoich funduszów ofiarowała 10 koron.

Członkowie zaś straży ogniowej ochotniczej w Krynicy ofiarowali się pójść od domu do domu nieobecnych, celem zebrania dalszych składek, których zebrano przeszło 20 koron; ponieważ zaś wiceprezes wydziału czytelni, p. K. Mally ofiarował za darmo zrobić trumnę, zaś deski na takową ofiarował zarządca zdrojowy p. A. Mravincsics, a obecny na święconem zacny ks. kanonik Audrzej Gruszka, proboszcz z Muszyny obiecał przysłać ks. wikarjusza celem odprowadzenia zwłok ś. p. Edwarda Nowaka na miejsce wiecznego spoczynku, przeto uchwalono zebraną składkę wręczyć biednej matce wczorajszej ofiary.

Żydów tutejszych zaaferowała niezwykła awantura, wywołana przez tutejszego bankruta Izaaka Sternglanza, który wszedłszy do synagogi miejscowej w mocno podochoconym stanie nie przebierając w wyrazach „wyzywał na rabina i do całemu publikum rozmaite obrazówki". Byłoby się może nie obeszło i bez czynnych zniewag dla tegoż rabina, ale obronili go inni żydzi.

Między wielu innemi „obrazówkami" na rabina wyrzucał temuż, że: „do mnie niema nikt rządzić — ja mam do rozkazów". Następnie: że „przynależytość do gminy Krynicy uzyskał przez szwiętego rabina ruskiego Mikoach Haraw hakudyś depoi". (Ma się to odnosić do miejscowego parocha obrz. gr. katol.) Pewne zaś zarzuty odpierał: „Jestem jeszcze największy majętnik w Krynicy, niż wy wszyscy". „Na tego skończyło się". że mąciciela świętego pokoju w bóżnicy, wyrzucono za drzwi.

Z wystawy technicznej we Lwowie. Przygotowania do wystawy na placu powystawowym, a to wystawy: a) polskich wynalazków, b) prac członków Towarzystwa politechnicznego, c) przemysłu krajowego artystycznego, są w pełnym toku. Jak wiadomo, wystawa ta trwać będzie od dnia 17 maja do końca czerwca b. r. Komitet ustanowił ceny wstępu nader przystępne t. j. 40 hal. w dni powszednie, a 30 hal. w niedzielę, a przez całe popołudnie przygrywać będzie muzyka. Nie zapomniano i o dobrej, taniej restauracji. Obecnie toczą się rokowania w sprawie ułatwienia komunikacji na sam plac powystawowy, a to dla zaprowadzenia samochodów benzynowych, kursujących z miasta wprost na wystawę i napowrót. Zapomniany „pałac sztuki" w odnowionej szacie na zewnątrz i wewnątrz, zaroi się niebawem przedmiotami tej wystawy wielce zajmującymi. Już same wynalazki Polaków, których zgłoszono dotychczas zwyż 300 (z ostatnich lat 10) a to nietylko z trzech zaborów, ale i z Francji, Ameryki, Włoch, będą silną atrakcją. Z jakich dziedzin, podamy niebawem.

Okrutny czyn rosyjskiego objeszczyka. Z Ujścia solnego piszą: Za Wisłą naprzeciw Popędzyny małej, wyśledził objeszczyk 18-letniego przewoźnika, przeprawiającego się przez Wisłę. Strzałem karabinowym przeszył mu pierś, gdy zaś rodzice konającego chłopca prosili, aby go oddał im do domu objeszczyk, w oczach ich kolbą zmiażdżył mu głowę. Czyn ten ohydny miał świadków zgromadzonych z tej i z tamtej strony Wisły.

Druga katedra literatury polskiej we Lwowie. Podana w pismach warszawskich wiadomość, że sprawa drugiej katedry literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim została rozstrzygniętą i że zajmie ją Chmielowski — jest przedwczesną. W ternie kandydatów uniwersytet postawi Chmielowskiego na pierwszem miejscu, na drugiem dra Kallenbacha, na trzeciem zaś dra Bruchnalskiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji zawiadamia, że z dniem 14 kwietnia b. r. zaprowadzoną zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Oświęcimiu druga całodzienna służba telegraficzna.

Otwarcie seminarium ruskiego. „Gazeta Narodowa" donosi, że grecko-katol. seminarjum duchowne we Lwowie zostanie w tych dniach otwarte. Wszyscy alumni ruscy wracają wkrótce do Lwowa. Stanie się zaś to skutkiem zarządzeń ks. Metropolity Szeptyckiego.

Mianowania na pocztach. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Horzelowie ekspedjentowi pocztowemu Edwardowi Frommeremu, w Lutczy Tadeuszowi Cieplikowi, w Pleszowie ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Bitschowi w Letowni, ekspedytorce pocztowej Oldze Reiter w Jezierzanach obok Buczacza, ekspedytorce pocztowej z Bydła, Marji Kotulskiej. Posadę stajniczego pocztowego w Rzeszowie emerytowanemu majorowi Robertowi Szanzowi, w Bochni Annie z Hentschlów Sękowskiej.

Zjazd austrjackich Izb lekarskich odbędzie się bieżącego lata w Czerniowcach. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: Narada i powzięcie uchwały co do wspólnej ordynacji dla wszystkich lekarzy Cislitawji; wypadek i ubezpieczenie chorych; utworzenie sekcji dla specjalnej medycyny na medycznych i hygjenicznych kongresach; utworzenie centralnego Wydziału wszystkich austrjackich Izb lekarskich; kwestja tytułu; kwestja honorarjum: regulacja stosunku prawnego między lekarzami a zakładami ubezpieczeń; wydanie ustawy o epidemji.

Tyfus plamisty we Lwowie. Z powodu samobójstwa dra Piotrowskiego, który zaraził się tyfusem w Kałuszu, a przybywszy na klinikę lwowską, odebrał sobie życie z pobudek jeszcze nie wyjaśnionych, dzienniki tutejsze utrzymują, że z lekarzy wysłanych na prowincję dla zwalczania tyfusu, czterech już się zaraziło i są ciężko chorzy. W pawilonie izolacyjnym tutejszego szpitala powszechnego leży kilkanaście osób chorych na tyfus bądźto przywiezionych z prowincji, bądź też ze Lwowa. W kilkunastu powiatach kraju szerzy się tyfus; najsilniej zdaje się w gródeckim.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 9 Kwietnia

Zjazd lekarzy w Krakowie. W sprawie projektu ubezpieczenia lekarzy, wniesionego do Rady państwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych przez „Tow. samopomocy lekarzy", oraz w innych ważnych sprawach, dotyczących stanu lekarskiego, odbył się we wtorek w Krakowie zjazd przedstawicieli wszystkich Towarzystw lekarskich i obu Izb lekarskich galicyjskich. Obecni byli: z Tow. lekarzy galicyjskich: prezes, radca dr Merunowicz i poseł na Sejm kraj. prof. Mars; z Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej i z Tow. lekarskiego lwowskiego; prezes Izby dr Festenburg; z Izby lekarskiej krakowskiej: prezes prof. dr Łazarski, prof. dr Ponikło: z Tow. lekarskiego krakowskiego: wiceprezes prof. dr Nowak i prof. Ciechanowski; z Tow. samopomocy lekarzy: prezes radca dworu prof. dr Jordan, wiceprezes dr Bogdanik i I sekretarz dr Langie; dalej poseł do Rady państwa dr Opydo i redaktor „Przeglądu lekarskiego" dr Kwaśnicki. Przewodniczącym zebrania obrano prof. dra Marsa, sekretarzem prof. dra Ciechanowskiego. Po wyczerpujących rozprawach uchwalono jednomyślnie popierać petycję, wniesioną przez „Towarzystwo samopomocy lekarzy" do rządu i parlamentu w sprawie ogólnego zabezpieczenia emerytury lekarzom i ich rodzinom; uchwalono popierać dążenia Izb lekarskich do koniecznych zmian ich ustawy.

Stała delegacja Zjazdu przemysłowego. Wybrana na krakowskim Zjeździe przemysłowym Stała delegacja odbyła w niedzielę pierwsze posiedzenie w Krakowie. Dr Kolischer uznał za najważniejsze zadanie Delegacji powołanie do życia Związku przemysłowców fabrycznych.

Tenże mowca rozwijał pogląd, że Koło głosować winno przeciw nowej ustawie o popieraniu przemysłu, jeśli nie będą w niej uwzględnione żądania krajów przemysłowo nie rozwiniętych. Zebrani całkowicie zdanie mowcy podzielili.

Siedzibę Delegacji postanowiono przenieść do Lwowa i utworzyć tam stałe biuro, którego agendy na razie spełniać będzie sekretarjat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Do zarządu wybrano: ks. Andrzeja Lubomirskiego (prezes), pp.: Goetza-Okocimskiego, Baczewskiego (zastępcy), Stesłowicza (sekretarz) i Wezelaka (skarbnik).

Walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia stróżów odbyło się w niedzielę. Omawiano na niem sprawę mieszkań dla odźwiernych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 10 Kwietnia

Pielgrzymka polska do Rzymu, jak się dowiadujemy będzie się składała z samej prawie inteligencji. Dziś, t. j. 10 kwietnia kończy się termin zapisywania. Ale wobec tego, że już jest dostateczna ilość osób wymagana, do urządzenia osobnego pociągu, — przeto jeszcze i po dniu jutrzejszym można się zapisać u księdza proboszcza św. Florjana w Krakowie.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej. Wyborów do sekcji przemysłowej podzielonej również na trzy klasy dokonano we środę. Z klasy I (przemysł wielki) wybrani zostali: Jan Götz z Okocima, Erwin Zipser z Białej, Józef Falter, Edmund Zieleniewski, Maksymiljan Ehrenpreis. Maurycy. Dattner, Wacław Anczyc i Michał Ader z Krakowa, Wojciech Biechoński z Gorlic i Bernard Liban z Podgórza; z klasy II (przemysł średni) wybrani: Jakób Judkiewicz, Herman Kamsler i Edward Uderski z Krakowa, Joachim Perlberger z Wieliczki i Maks Schmeja z Białej; z klasy III (przemysł mały) wybrani: Aleksander Sulikowski, Henryk Rimler i Marek Liebermann z Krakowa i Leon Schwanenfeld z Tarnowa.

Odczyt p. t. „Z dziejów Górnego Śląska" wygłosi p. Helena Sołtysowa we czwartek d. 10 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet" Florjańska l. 32. Wstęp dla nieczłonków 20 h.

Opera lwowska w Krakowie. We wtorek d. 15 kwietnia b. r. będą Krakowianie mieli sposobność po raz pierwszy ujrzeć i usłyszeć na deskach sceny teatru miejskiego słynną operę Wagnera „Latający Holender", wykonaną przez personal opery lwowskiej i tak znakomicie zgraną orkiestrę tamtejszego teatru. Wdzięczność prawdziwą winien krakowski wydział „Związku jubileuszowego celem niesienia pomocy córkom funkcjonarjuszów kolei państwowych", p. dyrektorowi teatru lwowskiego Pawlikowskiemu i najwybitniejszym siłom opery lwowskiej, tudzież orkiestrze pod batutą p. Spetriny za to zupełnie bezinteresowne wystawienie tak pięknego dzieła dla pomnożenia funduszów związku, a nie wątpimy, że i ze strony publiczności krakowskiej spotka wykonawców uznanie za tę niespodziewaną a prawdziwie artystyczną biesiadę.

Nową pracownię artystycznego powiększenia i reprodukcji fotograficznych otworzył w tych dniach w Krakowie przy ulicy Florjańskiej l. 10 p. Juljan Ryś. Prace p. Rysia zwracały ogólną uwagę publiczności na wystawie fotograficznej urządzonej staraniem „Ilustracji Polskiej".

W sekcji socjalnej czytelni katolickiej wygłosi dzisiaj, jak już donosiliśmy, O. Stefan Pawlicki odczyt o udziale robotników w zyskach.

Zniknięcie młodej panienki. W Warszawie opuściła dom rodzicielski 15 letnia Leonia S., córka plenipotenta właściciela dóbr, kształcona w Paryżu — Młode dziewczę zabrało z domu 30 rubli i z tą drobną kwotą usiłowała przejść granicę rosyjską, a gdy jej się tu nie powiodło, z pomocą żydów przeszła około Sandomierza do Galicji, gdzie ślad jej zaginął. Rodzina rozpoczęła poszukiwania.

Zagubiony chłopiec. W piątek wieczorem dnia 4 b. m. wydalił się z Bursy Akademickiej Nowelli Ludwik, uczeń I klasy gimnazjum św. Anny bez wiadomej przyczyny. Zbieg zostawił swoje rzeczy i książki, zabrał tylko metrykę i świadectwo szkolne. Dotychczasowe poszukiwania za pośrednictwem Dyrekcji Policji są bezowocne. W domu rodziców także go niema. Ktoby wiedział cośkolwiek o tym uczniu, zechce uwiadomić Seniorat Bursy Akademickiej Mały Rynek 8, lub ojca Józefa, rolnika w Harklowej ad Nowy-Targ.

Przed sąd za swawolę. Dwóch, czy trzech najmłodszych studencików z Bursy dopuściło się swawoli, wylewając na głowę przechodzącym kilka kropel wody. Rozsierdzony żyd, mszcząc się na dzieciach, wniósł na swawolników skargę do sądu karnego. Ponieważ z ogólnej liczby pensjonarzy Bursy żaden się do czynu przyznać nie chciał, więc sąd pociągnął wszystkich do odpowiedzialności i za kilka kropel wody 36 chłopców niewiele nad 10 lat liczących otrzymało wezwanie do sądu karnego powiatowego!

Sądzimy, że w podobnych wypadkach istnieją przecież kary dyscyplinarne i nie ma potrzeby sadzać dzieciaków na ławie oskarżonych.

Kradzież pieniędzy z puszek. Jeden z naszych czytelników stwierdził fakt, który powinien zainteresować władzę. Pan W. będąc w zeszłym tygodniu w kaplicy Helclów na cmentarzu krakowskim, chciał do jednej ze skarbonek wrzucić datek na światło. Nie mógł jednak tego uczynić, gdyż moneta w żaden sposób nie chciała wejść do skarbonki. Po drugiej stronie drzwi znajduje się taka sama skarbonka; więc p. W. ponowił swoje usiłowanie, lecz i tu napotkał na ten sam opór. Udał się więc do kościelnego o wyjaśnienie, a ten w odpowiedzi podał mu drut zakrzywiony, zapomocą którego bez żadnych trudności p. W. wobec drugiego jeszcze świadka począł wygarniać monety z jednej i drugiej skarbonki. Kapelan cmentarny tłómaczył, że nieznani sprawcy wpychają do otworu papier, aby pieniądze nie wpadały zbyt głęboko a następnie skarbonkę wypróżniają zapomocą drutów. Ile pieniędzy w ten sposób bywa wykradanych, niewiadomo, gdyż magistrat, który temi ofiarami rozporządza na światło, tylko raz do roku owe skarbonki otwiera.

Polacy amerykańscy na Wrześnię. (C. d.). Jan Brauer 10 cnt., Jan Faltyński 25 cnt., W. Garstecki 25 cnt., J. Czechański 25 cnt., Fr. Wolf 25 cnt., Fr. Walczyński 10 cnt., M. Wilczyński 25 cnt., L. Krygiel 25 cnt. Z Mt. Carmel, Pa: ks. I. Maciejowski 5 dol., R. Raszka 50 cnt., A. Maciejewska 100 cnt., Fr. Wesołowski 1 dol., J. Goc 50 cnt., Wł. Staropiński 25 cnt. Złożone na obchodzie styczniowym w parafji św. Wincentego 9 dol. 34 cnt. Zebrane w parafji św. Jana Kantego w Wilnie Minn. przesłał ks. Jan Andrzejewski 47 dol. 50 cnt. Ks Piotr Kurzejka, ofiara od parafji Najsłodszego Serca Jezusa w Marinette, Wis 9 dol. Sz. Błażejewicz 1 dol., Jan Januchowski 100 cnt. Towarzystwo Młodzieńców św. Alojzego z parafji św. Jacka w Milwaukee 5 dol. Towarzystwo św. Michała Archanioła należące do Zjednoczenia w Bay City Mich. 10 dol. Helena Gaber 25 cnt., M. Zakrzewska 25 cent. (C. d. n.).

NEKROLOGIA.

Ks. Franciszek Zadęcki urodzony w Podgórzu r. 1857, były proboszcz w Osieku zmarł opatrzony św. Sakramentami w dniu 8 kwietnia 1902 w Morawskiej Ostrawie. Po sprowadzeniu zwłok odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy w Podgórzu i odprowadzenie zwłok na cmentarz w Podgórzu.

Tadeusz Kłobukowski, emeryt. adjunkt wydziału rachunkowego Magistratu m. Krakowa, zmarł dnia 8 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 10 kwietnia: „Sen nocy letniej“ dramat w 6 obr. W. Szekspira.

W sobotę, 12 kwietnia: „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach przez Gabrjelę Zapolską-Janowską (nowość).

W niedzielę, 13 kwietnia: „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach przez Gabrjelę Zapolską-Janowską.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie postanowiło urządzić w maju b. r. wystawę rysunków artystów polskich, w czerwcu zaś akwareli i pasteli. Pierw wymieniona wystawa obejmie wszelkie utwory oryginalne wykonane jednym tonem, zatem ołówkiem, piórem, tuszem, węglem, kredką, akwaforty i t. p., następna farbami wodnemi i pastelą.

Z obydwóch wystaw dyrekcja Towarzystwa uskuteczni zakup do rozlosowania, a redakcja „Tygodnika ilustrowanego“, zainteresowana tym zamiarem, przeznacza 300 koron za najlepszy rysunek, zastrzegając sobie prawo reprodukcji tegoż dla swego pisma.

Termin do nadesłania rysunków upływa z d. 20 kwietnia, na wystawę akwarel i pasteli z dniem 20 maja b. r.

* Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu ogłasza konkurs na utwór sceniczny o tendencji społeczno-obyczajowej, mający wykazać zdrożność karciarstwa i gry hazardowej i zabójczy jej wpływ na byt i moralność rodziny i społeczeństwa.

Ze względu na potrzebę spopularyzowania tychże idei w najszerszych warstwach społeczeństwa, wymagamy, aby odnośny utwór nadawał się do przedstawień amatorskich i odpowiadał następującym warunkom:

1) Utwór winien składać się, o ile możności, z 3 aktów, by nie było potrzeby wypełniania wieczoru dodatkami, mogącemi wrażenie sztuki osłabić.

2) Akcja utworu winna być współczesną i umiejscowioną i nie stawiać trudności co do scenerji i ukostjumowania.

3) Liczba osób działających ma — o ile możności — nie przekraczać 10.

4) Utwór ma mieć cechę dramatyczną, a nie być przytem pozbawionym pierwiastku satyryczno-komicznego.

Uwzględnione będą jedynie utwory, posiadające literacką wartość.

Oceny nadesłanych na konkurs dzieł podjęli się łaskawie: Marjan Gawalewicz, Józef Kościelski i Lucjan Rydel.

Jako pierwszą nagrodę wyznacza Towarzystwo ze względu na nader skromne swe zasoby materjalne 300 marek, druga nagroda wynosi 150 m., trzecią nagrodę stanowić będzie list uznania.

Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa. Względem prac nie przedstawionych do nagrody rezerwuje sobie Towarzystwo prawo pierwszeństwa w nabyciu. Prace winny być nadesłane aż do 1 listopada b. r. z uwzględnieniem zwykłej formy konkursowej na ręce prezesa, dra Kapuścińskiego. (Poznań, ulica Teatralna Nr 6.)

W dniu ósmego kwietnia.

Podjęcie prac parlamentarnych. — Daty statystyczne. — Rzut oka wstecz. — Wnioski, interpelacje, mowy, budżet, komisje.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

We wtorek rano było znowu rojno na korytarzach Izby poselskiej. Ministrowie, posłowie, dziennikarze, petenci, publiczność, cały ten tłum, który zaludnia podczas sesji kuluary, czerwoną salę, galerje, bufety, urząd pocztowy, sale komisyjne, pojawiły się znowu w komplecie.

Spojrzyjmy wstecz, co do dnia 21 marca Izba poselska zdziała, zebrawszy się w dniu 4 lutego. Przez ten czas odbyła 29 posiedzeń. W tym czasie, jak twierdzi zestawienie jednego z dzienników wiedeńskich, postawiono 62 wniosków zwyczajnych, 27 wniosków nagłych; wręczono 517 petycyj, w tej liczbie szereg petycyj zbiorowych. Rząd wniósł 12 projektów ustaw. Zgłoszono 604 interpelacyj; ministrowie odpowiedzieli na 189 interpelacyj (z tych dr Koerber 59, minister skarbu dr Böhm-Bawerk 8, bardzo małomówny; minister sprawiedliwości baron Call 28; minister rolnictwa baron Giovanelli 15; minister obrony krajowej hr. Welsersheimb 22; minister dróg żelaznych dr Wittek 31; minister oświaty dr Hartel 8).

Z Koła polskiego złożyli mandaty Romanowicz, wybrany członkiem Wydziału krajowego i dr Ćwikliński, zamianowany szefem sekcji w ministerjum oświaty.

Izba poselska załatwiła z projektów rządowych: kontyngent rekrutów na 1902; koleje bośniackie; prowizorjum budżetowe na kwiecień i maj 1902; stan wyjątkowy w Tryjeście; uwolnienie pożyczki wiedeńskiej 285 miljonów od należytości skarbowej; konwersję akcji kolei Karola Ludwika; traktat handlowy z Meksykiem.

Rozprawa jeneralna nad budżetem zaczęła się 19 lutego; skończono ją 26 lutego. Prócz prezesa ministrów i sprawozdawcy jeneralnego dra Kathreina, przemawiało 32 mowców.

Dnia 26 lutego zaczęły się rozprawy szczegółowe. Do feryj świątecznych załatwiono pozycje: dwór; kancelarja gabinetowa; parlament; sąd państwowy; rada ministrów; trybunał administracyjny; kwota na wspólne wydatki; ministerjum spraw wewnętrznych; ministerjum obrony krajowej; część ministerjum oświaty i wyznań. Prócz ministrów i referentów przemawiało ogółem 136 mowców.

Prócz Izby obradowały komisje i podkomisje. W tych ostatnich projekt zniesienia terminowego handlu zbożem, wzbudzał największe roznamiętnienie. Załatwiono też w komisji projekt opodatkowania biletów kolejowych przychylnie dla projektu rządowego. W marcu wysunęła się też na pierwszy plan sprawa cukrownicza skutkiem protestu Anglji przeciw kartelom i premiom wywozowym.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 9 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano między innemi interpelację pos. Choca i tow. w sprawie incompatibilitas mandatu poselskiego z urzędem państwowym i innem stanowiskiem, jak np. stanowiskiem członka Rady nadzorczej Banku i t. d.

Prezydent ministrów dr Koerber przedłożył Izbie zaproszenie do przedsięwzięcia wyborów do deputacji kwotowej i oświadczył, że wybór do tej deputacji postawiony będzie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Wszechniemieckie zuchwalstwo.

Pos. Lecher zwalczał wczorajszą mowę prezydenta ministrów. Jego zdaniem, wywołała ona w całej Izbie niekorzystne wrażenie. Byłby już czas, by prezes gabinetu odstąpił od pięknych słów, a wziął się do czynów. Niemcy nie chcą i nie mogą na to pozwolić, by ich tysiącletnie dzieło zniszczyć.

Słowianie, zmieniają w sztuczny sposób niemiecki charakter miast za pomocą zarządzeń administracyjnych. Wczoraj polecił nam prezes gabinetu ciągle powtarzaną receptę „rozwaga i umiarkowanie“. Nie pomoże ona wiele Niemcom. Niemcy niemieckich okolic alpejskich i krajów sudeckich postępują solidarnie i żądają zadość uczynienia za głosowanie w dniu 21-go marca.

Pos. Lecher omawiał dalej sprawę szkolnictwa handlowego i domagał się reform na tem polu.

Po Lecherze zabrał głos minister wyznań i oświaty dr Hartel.

Mowa ministra oświaty.

Minister oświaty dr. Hartel odpowiadał między innymi na wczorajsze wywody pos. Rottera, który domagał się zniesienia egzaminu dojrzałości dla absolwentów szkół przemysłowych. Minister oświadcza: Jeżeli nie jestem tego samego zdania co pos. Rotter, że egzamin dojrzałości powinien być wogóle we wszystkich szkołach średnich jako szkodliwy zniesiony, albowiem jestem przekonany, że egzamina dojrzałości w szkołach średnich są potrzebne, a zwłaszcza w Galicji, to zgadzam się z mowcą, że egzamin dojrzałości w szkołach przemysłowych nie są usprawiedliwione. Jesteśmy jednak dotyczas zmuszeni do zatrzymania tego egzaminu, ponieważ według ustawy wojskowej jest on warunkiem dla jednorocznej służby wojskowej na koszt państwa. Proszę jednak być przekonanym, że rząd sam nad tem ubolewa i że obecnie właśnie toczą się rokowania z interesowanemi ministerstwami, aby w tej sprawie osiągnąć porozumienie.

Przemawiali pos. Böheim i pos. Herber, oraz ref. pos. D'Elvert, poczem przystąpiono do głosowania.

Wniesiono trzy rezolucje, a mianowicie: 1) komisji budżetowej o założenie czeskiej szkoły przemysłowej państwowej w Budziejowicach; 2) wszechniemców o założenie niemieckiej szkoły państwowej przemysłowej w Budziejowicach i 3) pos. Ploya o założenie czeskiej szkoły przemysłowej państwowej w okręgu budziejowickim i niemieckiej szkoły państwowej przemysłowej w okręgu chebskim.

Wszechniemcy domagali się, aby nad rezolucją pos. Ploya odbyło się głosowanie podzielone, osobno nad pozycją co do czeskiej szkoły i osobno co do niemieckiej. Wniosek ten jednak odrzucono, co wszechniemcy przyjęli z wielkim hałasem, świstaniem i sztukaniem o pulty.

Wśród wrzawy prezydent hr. Vetter zarządza głosowanie nad rezolucją pos. Ploya.

Do rezolucji pos. Kurza, która brzmi: „Wzywa się rząd, aby założył szkołę przemysłową w Budziejowicach“, wnosi pos. Bareuther „niemiecką“.

Pos. Ploy wnosi następujące brzmienie rezolucji: „Wzywa się rząd do założenia czeskiej szkoły przemysłowej w okręgu budziejowickim i niemieckiej szkoły przemysłowej w okręgu chebskim“.

Pos. Bareuther wnosi, aby głosowanie nad rezolucją posła Ploya, która ma pierwszeństwo jako najdalej idąca, odbyło się oddzielnie i imiennie.

Pos. Derschatta przyłącza się do tego wniosku!

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że nie przyłącza się do zdania posła Bareuthera, jednakże pozostawia rozstrzygnięcie Izbie.

Wszechniemcy temu się sprzeciwiają. Prezydent zarządza głosowanie i Izba ogromną większością oświadczyła się przeciw oddzieleniu głosowania. Za tem głosowali tylko wszechniemcy i niemiecka partja ludowa.

Prezydent chce zarządzić imienne głosowanie nad wnioskiem Ploya.

Na to wszechniemcy wszczynają ogromny hałas, świstają, biją w pulpity i t. d. Pos. Iro wyrywa prezydentowi Izby dzwonek i rzuca nim o ziemię. Wobec hałasu prezydent o godz. kwadrans na 4-tą przerywa obrady na pół godziny.

Zamknięcie posiedzenia.

Po przerwie, o godzinie 3 kwadranse na 6, prezydent Izby hr. Vetter otwiera na nowo posiedzenie i oświadcza ze względu na spóźnioną porę, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Pos. Bareuter wyjaśnia stanowisko wszechniemców wobec postępowania prezydenta, który, jak mówi — odstąpił od praktyki i nie dopuścił do oddzielnego głosowania nad wnioskiem pos. Ploja, tylko zarządził nad tym wnioskiem głosowanie formalne. Wszechniemcy nie mogą głosować za rezolucją pos. Ploja, ponieważ pośrednio głosowaliby za założeniem szkoły czeskiej, a nie będą głosowali za żadną szkołą czeską, jak długo w budżecie figuruje pozycja cylejska.

Krok prezydenta musiał wśród wszechniemców wywołać najgłębsze oburzenie. Mimo jednakże ostrej formy, w jakiej wszechniemcy zwrócili się przeciw temu postąpieniu, nie była ona wystosowana przeciw osobie prezydenta.

Po przemówieniach pos. Malika, Skenego i Wojciecha Dzieduszyckiego w sprawie zniesienia

handlu terminowego zbożem, posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 6 wieczorem. Następne dziś o godzinie 10 rano.

Fundacja Skarbkowska.

Lwów 10 kwietnia. W przyszłym tygodniu odbędzie się tu wspólna konferencja członków Rady nadzorczej fundacji skarbkowskiej i członków sekcji administracyjnej komisji przemysłowej w sprawie przejścia szkoły uczniów w zakładzie drohowyskim pod zarząd Wydziału krajowego.

Agitacja radykałów ruskich.

Lwów 10 kwietnia. Z Kołomyji donoszą, że dnia 18 bm. odbędzie się tam wiec chłopski, na którym omawianą będzie sprawa strejku robotników rolnych.

Ustąpienie dra Koerbera.

Wiedeń 10 kwietnia. Prezes ministrów dr Koerber oświadczył wczoraj głośno na korytarzach Izby hr. Stürgkhowi, iż jest już zajściami parlamentarnemi zmęczony i że niebawem **poda się do dymisji.**

Hr. Vetter.

Wiedeń 10 kwietnia. „Oesterreichische Volkszeitung“ potwierdza wiadomość, iż prezydent Izby hr. Vetter otrzyma godność tajnego radcy. To samo pismo donosi, iż w pierwszej chwili, podczas wybuchu wczorajszej obstrukcji hr. Vetter miał zamiar podać się do dymisji. Ulegając przedstawieniom posłów, zgodził się pozostać na stanowisku prezydenta Izby, oświadczył jednak, że w razie powtórzenia się takich scen, jak wczorajsza, bezwarunkowo stanowisko to opuści.

Demonstracje niemieckie.

Wiedeń 10 kwietnia. „Neue Freie Presse“ przestrzega stronnictwa niemieckie, iż tego rodzaju demonstracje, jak wczorajsza, wychodzą jedynie na korzyść Słowian.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 10 kwietnia. W sobotę odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem zostaną wybrani kandydaci na członków delegacyj wspólnych. W pełnej Izbie wybór członków delegacji odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Obstrukcja niemiecka.

Wiedeń 10 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby będzie prawdopodobnie spokojne; wszechniemcy usuną się od głosowania nad rezolucją pos. Ploja; stronnictwo ludowe niemieckie rozpocznie natomiast obstrukcję tak zwaną cichą, to jest za pomocą stawiania wniosków nagłych.

Kanclerz niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń 10 kwietnia. Kanclerz hr. Bülow przybył tu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 10 kwietnia. Dziennik urzędowy ministerjum spraw zagranicznych wita hr. Bülowa w dniu przybycia do Wiednia radosnym artykułem wstępnym. „Fremdenblatt“ sądzi, iż pobyt kanclerza niemieckiego w Wiedniu uspokoi opinję publiczną co do losów trójprzymierza.

Wiedeń 10 kwietnia. „N. Fr. Presse“ i „N. W. Abendblatt“ omawiają przybycie kanclerza Rzeszy hr. Bülowa do Wiednia i podnoszą, że po konferencji, jaką hr. Bülow odbył z ministrem Prinettim, chce kanclerz konferować także z hr. Gołuchowskim. — Pobyt hr. Bülowa w Wiedniu przedstawia się więc jako zupełnie naturalne uzupełnienie konferencji weneckiej, przyczem oczywiście przedmiotem konferencji będzie to samo co w Wenecji, a mianowicie odnowienie trójprzymierza i traktatów handlowych. Bez wiedeńskiej konferencji spotkanie weneckie byłoby niezupełnem.

„N. fr. Presse“ donosi, że hr. Bülow po stronie włoskiej znalazł zupełnie korzystne usposobienie dla odnowienia trójprzymierza i traktatów handlowych.

„N. W. Abendblatt“ sądzi, że pobyt hr. Bülowa w Wiedniu będzie przez wszystkie koła polityczne powitany z wielkiem zadowoleniem.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 10 kwietnia. Były szef biura prasowego za gabinetu hr. Clary, sekretarz ministerjalny dr Fryderyk Karmiński, mianowany został radcą sekcyjnym i naczelnikiem stałego biura Rady przemysłowej w ministerstwie handlu.

Wiedeń 10 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał staroście Józefowi Harasymowiczowi we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 10 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Feliksa Francicza z Makowa do Kęt, Ludwika Dickmanna z Nowego Targu do Krościenka, Kazimierza Wiśniowskiego ze Strzyżowa do Chrzanowa, Jana Barbackiego z Dobczyc do Wieliczki, Nikodema Palecznego z Frysztaka do Oświęcima, Jana Kubiela z Ropczyc do Tarnowa, dra Józefa Mieroszewskiego z Biecza do Krzeszowic, Piotra Wielgusa z Czarnego Dunajca do Nowego Targu, Jana Szymeczka z Jordanowa do Skawiny, Marjana Mokrego ze Żmigroda do Grybowa, dra Stanisława Wilsona z Oświęcimia do Nowego Targu i Władysława Kuncego z Głogowa do Brzeska.

Dalej nadał minister posady adjunktom sąd.: Władysławowi Ostrowskiemu w Leżajsku, drowi Alfredowi Jendlowi w Gorlicach, Antoniemu Banachowi w Kalwarji.

Wreszcie zamianował minister adjunktami sądowymi auskultantów; Jana Parucha w Czarnym Dunajcu, Wład. Głodkiewicza w Ropczycach, Andrzeja Kurowskiego w Frysztaku, Alfreda Jossêgo w Dobczycach, Henryka Schmutza w Strzyżowie, Zdzisława Oczkowskiego w Tarnobrzegu, Zygmunta Zdankiewicza w Brzesku, Józefa Zubka w Ulanowie, Andrzeja Jurę w Głogowie, Józefa Kolbusza w Żmigrodzie, Jana Tenczyna w Makowie, Antoniego Błachocińskiego w Nowym Targu, Eugenjusza Hoffmana, Jana Wolfa i Adama Bulińskiego i dra Kazimierza Kłodzińskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Władysława Wodzińskiego dla Jordanowa i koncypjenta prokuratorji skarbu dra Tadeusza Iskrzyckiego dla Biecza.

Terminowy handel zbożem.

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj odbyła się tu konferencja delegatów austrjackich gield towarowych, w której wzięli udział zastępcy gield praskiej, grackiej, linckiej, czerniowieckiej i wiedeńskiej. Po dłuższej dyskusji uchwalono wystosować do rządu memorjał z prośbą o usunięcie z projektu ustawy o reformie handlu produktami, zamierzonego zniesienia handlu terminowego zbożem, a nadto postanowienia, które zagraża autonomji giełdy, t. j. prawa nominowania sędziów przez rząd.

Katastrofy.

Lwów 10 kwietnia. W Dunajowie zniszczył onegdaj pożar 22 domów zamieszkalnych.

Sztokholm 10 kwietnia. Wczoraj wieczorem w pobliżu miasta zgorzała fabryka drożdży, przyczem zawalił się mur. 6 osób zginęło, a 8 odniosło rany.

Chelfield 10 kwietnia. W tutejszej odlewarni żelaza wydarzyła się wczoraj eksplozja, przyczem 30 robotników oblał wrzący płyn metalowy. Wszyscy odnieśli bardzo ciężkie poparzenia i wątpią, czy da się ich utrzymać przy życiu.

Ks. biskup Zwierowicz.

Petersburg 10 kwietnia. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza urzędownie usunięcie z urzędu rzymsko-kat. biskupa wileńskiego Ks. Zwierowicza.

Demonstracje w Rosji.

Petersburg 10 kwietnia. Ponieważ osoby aresztowane za ostatnie rozruchy w Moskwie i znajdujące się jeszcze w tamtejszem więzieniu, zachowują się niespokojnie, zarządzono na rozkaz cara, aby ich nie umieszczano, jak to było pierwotnie zamierzonem, w więzieniu archangielskiem, tylko małemi grupami po więzieniach rozmaitych miast, ponieważ obecność tylu osób w jednem więzieniu przez dłuższy przeciąg czasu mogłaby wywrzeć niekorzystne skutki.

Pożar w teatrze.

Berlin 10 kwietnia. W oddziale maszynowym teatru niemieckiego wybuchł wczoraj pożar, który wkrótce ugaszono.

Rozruchy w Belgji.

Bruksela 9 kwietnia. Wczoraj wieczorem po zamknięciu zgromadzenia, na którem socjalistyczny deputowany Wander-Welde wygłosił gwałtowną mowę, przyszło do starcia pomiędzy około 1500 socjalistami a policją. Jeden socjalista i 2 policjantów odniosło rany. W innej dzielnicy miasta usiłowali demonstranci podpalić biuro katolickiego dziennika. Ogień szybko ugaszono. Grupa demonstrantów przeciągła przed pałac księcia Alberta. Tu zastąpili drogę demonstrantom policjanci z dobytą bronią. W starciu, do jakiego tu przyszło, trzy osoby odniosły rany.

Bruksela 10 kwietnia. Kilkuset robotników, wracając wczoraj wieczorem ze zgromadzenia socjalistycznego, dopuszczało się ekscesów. Z tłumu padło kilka strzałów w okna domów, w których mieszkają księża. Na szczęście nikt nie odniósł rany.

W Antwerpji zarządzono szczególne środki ostrożności. Dworca i mieszkań deputowanych katolickich strzeże policja.

Leodyum 10 kwietnia. Wczoraj wyruszyło około 1500 robotników na dworzec kolejowy, by powitać przybywających delegatów socjalistycznych, poczem cały pochód ruszył przez ulice do lokalu robotniczego. Policja zrobiła użytek z broni siecznej i rozprószyła tłum. — Cztery osoby ranne.

Bruksela 10 kwietnia. W St. Paul koło Louvier rzucono bombę do ogrodu tamtejszego proboszcza. Bomba wyrządziła nieznaczne szkody.

Bruksela 10 kwietnia. Ze względu na możliwość zaburzeń, minister wojny powołał rezerwę.

Bruksela 10 kwietnia. Hiszpańscy deputowani republikańscy, którzy bawili tu, i onegdaj wieczorem brali udział w zgromadzeniu socjalistycznem, zostali wczoraj przez policję stąd wydaleni. Tłumy socjalistów towarzyszyły wydalonym na dworzec z czerwonym sztandarem, wznosząc na ich cześć okrzyki. — W tej samej chwili król przybył z Biarritz i wracał do pałacu. — Tłum zbliżył się do automobilu króla i wywijając czerwonym sztandarem wznosił okrzyki na cześć powszechnego głosowania i republiki. Nikogo nie aresztowano.

W Izbie reprezentantów socjaliści wnieśli interpelację w sprawie wydalenia hiszpańskich delegatów i żądali nagłego traktowania tej interpelacji.

Po przemowie ministra sprawiedliwości, który się temu sprzeciwił, uchwalono odroczyć dyskusję nad tą interpelacją.

Pogłoski fałszywe.

Londyn 10 kwietnia. Biura Reutera donosi: Wczoraj były na giełdzie rozpowszechniane pogłoski wszelkiego rodzaju w sprawie pokoju. Niemożliwością jest jednak stwierdzić, ile jest w nich prawdy, ponieważ rząd odmawia wszelkich wyjaśnień. Jak słychać, Boerowie orańscy nie chcą przyjąć propozycyj pokojowych, przyjętych przez reprezentantów transwaalskich.

Wojna w Afryce południowej.

Amsterdam 10 kwietnia. Donoszą tutaj, że lord Rosebery wyjeżdża do Afryki południowej, aby na podstawie własnych spostrzeżeń przedłożyć królowi Edwardowi odpowiednie propozycje. Król jest podobno rozdrażniony przewlekaniem układów pokojowych. Kilkakrotnie głośno oświadczył, że pragnie zawarcia pokoju.

Delegaci boerscy otrzymali wiadomość, że organizacja wojsk boerskich jest wyborna, a położenie dla nich bardzo pomyślne. W otoczeniu Kiczenera panuje wielki niepokój z powodu ostatnich zwycięstw Boerów, tudzież z powodu stanowiska zajętego przez króla wobec wojny.

Traktat mandżurski.

Pekin 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Rosja i Chiny podpisały traktat mandżurski. Ze strony Chin podpisali traktat ks. Czing i Weng-Wan-Czau. Ze strony Rosji rosyjski poseł w Pekinie. Ostatni paragraf traktatu postanawia, że rotyfikowanie traktatu ma nastąpić do trzech miesięcy. Rosja godzi się oddać koleje Chińczykom pod warunkiem, że Anglja zniesie ze swej strony wojskowy zarząd kolei w prowincji Czili.

Londyn 9 kwietnia. „Times“ donosi z Tokio, że prasa japońska przyjęła sympatycznie podpisanie traktatu mandżuryjskiego. Prasa japońska wierzy, że Rosja działa „bona fide“ i że przyczyni się do przywrócenia normalnych stosunków.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37, Renta majowa 101·55, Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·50, Akcje węg. 685·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 595·50 Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państ. 668·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 390·— Losy tureckie 107·75, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie ciche.

Berlin 9 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 210·60, Towarzystwo dyskontowe 189·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

FARBY olejne do podłóg — lakierowe i **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg — **Masę francuską i woskową** do zapuszczania posadzek i podłóg — **Parketyna i Wosk** do froterowania podłóg

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Szczotki do sufitów
Szczotki do czyszczenia mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia
Szczotki do sukien
Szczotki do aksamitów i kapeluszy
Szczotki do mycia flaszek i szklanek
Szczotki do szkieł od lamp
Szczotki do kominów
Szczotki do dywanów

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Amoniak, Korę kwilaja, **Korzeń** mydlany, oraz inne **środki** do czyszczenia sukien z plam

Farby i **Krochmal** do firanek, **Farby** do materyj, **Farby** (bez trucizny) **roślinne** do cukrów, potraw i likierów

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików — **Lakier mieniący na obuwie** — **Lakier na kalosze** — **Smarowidło** na obuwie. 3716

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek L. 37, Linia A-B

Nowość **„PORKIN" do tuczenia świń** Nowość

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów — **Maszynki** z płytą niklową do froterowania

Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu
Łopatki blaszane do śmieci
Łopatki i zmiotki do stołów
Mieszki do samowarów
Sznury do rolet
Papiery transparentowe
Maszynki do prania
Wyżymaczki z gumow. wal ami
Wieszadła na bieliznę
Sznury do bielizny
Artykuły do prania i prasowania
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania

Linewki, bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb
Środki desinfekcyjne — **Środki** owadobójcze
Lampki platynowe / **Aparat Longlife** } do odświeżania powietrza w lokalach

KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
Pantofelki domowe
Płachty nieprzemakalne — Płaszcze gumowe.

Tylko co wyszło dzieło pod tytułem:

ONTOLOGIJA

(Metafizyka)

napisał na podstawie realnego doświadczenia

Leon Birecki.

str. 159 w 8-ce. 3728

Cena egzempl. 2 korony a z przesyłką o 45 h. więcej.

Skład główny w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek, 30. Telefonu Nr. 418.

Wolna posada.

Inteligentny młody człowiek fachowo wykształcony, z kilkoletnią praktyką **w zawodzie bankierskim**, rutynowany w korespondencyi polskiej i niemieckiej (warunek nieodzowny) znajdzie umieszczenie. Własnoręczne oferty z podani m wieku, kwalifikacyi, dotychczasowego zatrudnienia, tudzież żądanej płacy, należy adresować: 3793 1 3

Dom bankowy

August Raczyński, Kraków.

Reflekanci zamiejscowi zechcą załączyć fotografię.

ODEZWA!

Eugeniusz Lesny, były c. k. strażnik skarb. w Palczyńcach o. p. Toki, katolik, od 5 lat pozbawiony zupełnie możności chodzenia, bez emerytury z braku ustawowych lat służby, bez familii już i wogóle bez wszelkiej pomocy, niepokradny i wszechstronnie opuszczony — zmuszony jest prosić szlachetne i litościwe serca o łaskawą zapomogę, za które „Bóg zapłać".

Dwie młode bony francuski, z chlubnemi poleceniami, są zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii z Trembeckich Zwilling, Kraków, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego. 3791 1 4

Korzystny interes!

W pierwszorzędnem miejscu kąpielowem w Galicyi, do odstąpienia urządzona **z komfortem Restauracya z cukiernią i kawiarnią**, wraz z zasobami. — Wiadomość w handlu J. Woycieichowski, ulica Szpitalna Nr. 19 Kraków. 3766 1 6

Parcela

na Groblach

do zamiany na dom nie wielki. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w handlu pod firmą **„Szarski i Syn w Krakowie".** 3785 1 1

Do sprzedania

duża klatka z całem urządzeniem wygodnem. Szpitalna 32 I piętro. 3735 2 3

Maszyna nożna do szycia

w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** ulica Wolska L. 5, I piętro. 3786 1 3

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie — poleca

Golian Z. ks. **Miesiąc Maryi** zawierający Msze Śte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień. 3789 1 10

Cena egzemplarza oprawnego w płótno Kor. 1·60 h.
„ „ z przesyłką pocztową „ 1·70 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BILANS

TOWARZYSTWA HANDLOWEGO W DĘBICY

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1901.

Stan czynny			Stan bierny	
		Z Rku Udziałów	27627	69
		„ „ funduszu rezerwowego	5298	33
		„ „ pożyczek sklep	59000	—
		„ „ „ mleczarnia	7200	—
		„ „ wierzycieli sklepu	39233	86
		„ „ „ budowy	14504	91
		„ „ „ mleczarni	4088	05
		„ „ funduszu strat	439	23
35215	75	„ „ dłużników sklep		
3105	25	„ „ „ mleczarnia		
5129	67	„ „ „ budowy		
41740	45	„ „ towarów sklep		
1067	39	„ „ „ mleczarnia		
1181	03	„ „ nieruchomości sklep		
492	30	„ „ „ mleczarnia		
2040	52	„ „ urządzenia sklep		
10214	55	„ „ „ mleczarnia		
200	—	„ „ kaucyi		
61514	55	„ „ realności		
1780	82	„ „ kasy		
		czysty zysk	6290	21
163682	28		163682	28

Rachunek Strat i Zysków.

Zysk			Strata	
23691	51	Z Rku Towarów		
		„ „ kosztów administracyi	12949	94
		„ „ odsetek	3511	95
		„ „ nieruchomości	185	92
		„ „ urządzenia	753	49
		czysty zysk	6290	21
23691	51		23691	51

Stan członków:

Z końcem roku 1900 liczyło Towarzystwo członków . . . 41
w roku 1901 ubyło członków 1
zostało członków 40
w roku 1901 przybyło członków 8
z końcem roku 1901 członków 48

Dyrekcya Towarzystwa handlowego w Dębicy

Henryk Zanderer m. p.
Ks. E. Wolski *Karol Hruby* m. p.

Komisya rewizyjna

Tadeusz Skołuba *Mikołaj hr. Rey*
Franciszek Pieniążek.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centów

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana** dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 3191 1 1

PERFUMY

na wagę i we flakonach,

WODY kolońską, ateńską, chinową i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych

poleca 3615 9 0

Czesław Smiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Podziękowanie.

Pragnąc spełnić obowiązek głębokiej wdzięczności wobec wszystkich, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu śp. żonie mojej **Karolinie** ostatniej usługi w dniu 26 marca br. a mianowicie: Przewielebnemu **Duchowieństwu** miejscowemu, Szanownemu **Cechowi** murarzy w Podgórzu, który współ ze swoim sztandarem, W-mu **P. Iekarzowi Drowl**, **wiątkowi**, który w czasie długotrwałej choroby mojej żony, otaczał ją nie tylko staranną pieką, lecz starał się wszelkimi możliwymi środkami ulżyć jej w tej ciężkiej i nieuleczalnej chorobie, następnie **Szanownej Publiczności** z Podgórza i z Krakowa za tak liczny udział w pogrzebie, niemniej i tym wszystkim którzy bądź osobiście, bądź listownie lub telegraficznie okazali mi w tak ciężkim smutku swoje współczucie, — składam na tej przynajmniej drodze serdeczne „Bóg zapłać". 3790

Podgórze dnia 9 marca 1902.

Wiktor Jenkner

z synami.

L. 6072.

Ogłoszenie.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 26 marca 1902 r. L. 15481 rozpisuje się niniejszem **licytacyę** na dostawę płócien, drelichów, płócienek, koców i t. d. na rok 1902 a mianowicie:

Płótna na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki i ścierki około 12.000 m.
Drelichów i płócienek na spodnice, kaftaniki, szlafroki około 2.000 m.
Koców około 80 sztuk
Trzewików i pantofli około 300 par.

Oferty należycie ostemplowane w kopercie zapieczętowanej wraz z 5% wadyum od sumy na podstawie żądanych cen przypadającej w gotówce lub efektach pupilarne bezpieczeństwo mających, należy składać w godzinach urzędowych w biurze Dyrektora krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie do dnia **23 kwietnia 1902** do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelaryi Zarządu szpitala św. Łazarza. 3778 3 3

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza

Poniklo m. p.

W uroczej okolicy

ziemi nowosądeckiej wieś z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właścicielki domu ul. św. Anny 4. 3788 1 5

Józef Maskoff

CAR JEDZIE

Sztuka w I akcie

opuściła prasę i jest do nabycia **we wszystkich księgarniach.**

Cena egzemplarza Kor. 1·2
Z przesyłką Kor. 1·40.
3746 3 0

„KONWALIE"

Proszę o danie mi sposobności od wiedzieć. — **„A. B."** poste restante Grybów. 3794 1

Tuberosa 88

raczy odebrać list z poczty 3795 1 1

Dom mieszkalny

z ogrodem, przy ul. Garncarskiej do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki, ul. Krupnicza L. 28 parter od godz. 3 do 5. Pośrednictwo wykluczone. 3787 1 6

Doświadczony i pracowity **Rządca ekonomiczny**, (Czech), w sile wieku, żonaty, z rolniczą szkołą, z 20-letnią praktyką, z większą kaucją, poszukuje posady zaraz lub od 1-go lipca (ew. poręczający dzierżawę). Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. R Hauer, Inspektor OO. Dominikanów w Zarudach p. Kulików. 3784 1 3

Fabryka pieców kaflowych

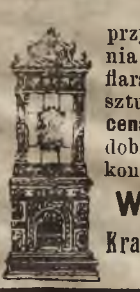

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres kaflarstwa, sprzedaje kafle sztuki różnego gatunku po **cenach konkurencyjnych**. dobry wyrób i sumienne wykonanie ręczę jako fachowiec.

Władysław Wojtyga

Kraków, ul. Zwierzyniecka

3562 7 8

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 1

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

ulica Sławkowska L. 3, (Hotel Saski), 3309

Obuwie męzkie, damskie i dziecinne.
Pantofle różnego rodzaju,
Wielki wybór wyrobów galanteryjnych: ramek, kałamarzy, tacek, koszyków i t. p. za bezcen,
Laski, parasole, kuferki, paski,
Kalosze damskie **3** Kor., męzkie **4** Korony.
Prawie codziennie otrzymujemy nowe towary.

Prosimy w własnym interesie Szan. P. T. Publiczność pamiętać o Bazarze i takowy odwiedzać, wstęp wolny od godz. 8 rano do 9 wieczór.

Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze**, podejmuję się również instalacji wodociągów ręcząc za każde roboty.

Polecam własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze. **(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).**

W. KOSYDARSKI

konc. Blacharz i Instalator wodociągów, 3781 1 36

Kraków, Rynek główny 1. 24, (naprzeciw Odwachu).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.